Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 19 WRZEŚNIA № 72 ROKU 1846.

PRZYCZYNY UPADKU PAŃSTWA RZYMSKIEGO UWAŻANE WZGLĘDNIE DO PRZEZNACZEŃ WIELKIÉJ BRYTANJI.

(*Dokończenie.*)

Ale tu przedstawiają się nowe okoliczności. W ostatnich dniach imperium, w chwili kiedy prowincje zaczęły się trząść pod stopami barbarzyńców, strwożone ludności czując że niezdołają obronić skarbów swoich, umyśliły je ukryć, zagrzebać. W oka mgnieniu ziemia chłonie ogromne ilości bogactw kruszczowych, które tylko za pomocą groźby i męczarni na wierzch wydobyto. Wskutek tego zupełnego zniknienia gotowizny brak musiał być i był niezmierny. Cena pieniężna wszystkich produktów zniżyła się, gdy tymczasem długi publiczne i prywatne wzrosły skutkiem wysokiéj ceny kruszczów. A im groźniejszemi się stawały nieszczęścia kraju, tém dążność do zbierania i chowania gotowizny wzmagała się w umysłach; tak dalece że ciężary z każdym dniem coraz mocniéj ciężyły na barkach z każdym dniem słabszych. Prócz tego starożytności zbywało na nieocenionéj sprężynie która nam służyła w nowszych czasach do regulowania ruchu monetowego, i zapełnienia próżni przez zniknięcie gotowizny sprawionéj: *starożytność nie miała pieniędzy papierowych*. Nawet wexle były wówczas nie znane, dopiero późniéj zrodziły się pod przebiegłą ręką żydów, czyli téż Lombardów w średnich wiekach.

Kiedy tak złoto, srebro i miedź były jedynemi czynnikami monetowemi w imperium rzymskiém, znikając, musiały zostawić przepaść na swojém miejscu, wnet téż jakby uderzeniem różczki czarnoksiężkiéj, wszelkiego rodzaju plagi spadły na znękane ludności. Kredyt zachwiał się; ceny spadły do rujnującéj stopy, przemysł nie miał żadnego zarobku; przewaga kapitałów wzrosła do takiego stopnia że stała się nie odpartą, wszechwładną, jedyną istotną władzą, która się unosiła nad temi społecznemi żywiołami bliskiemi roztrojenia, jak władza cesarza który siłą napełniał skarb wypróżniony, albo téż skarb wierzycieli którzy na fatalnym spadku prawności i procesów, staczali dłużników w przepaść bankructwa i rozpaczy. Taki jest wierny obraz imperium w jego czasach ostatnich. Możemy pojąć całą zgrozę tego obrazu, gdyż odbił się on w Anglji w czasie handlowych przesileń, które zakłóciły pierwsze lata tego wieku i żyją jeszcze we wszystkich pamięci.

Z tego wszystkiego co poprzedziło wynika najoczywiściéj, że dwie są okoliczności, które zpowodowały upadek imperium rzymskiego: to jest zniszczenie rolnictwa narodowego przez dowolny przywóz zboża obcego, i nadzwyczajne nagromadzenie podatków i długów, skutkiem naruszenia systemu monetowego. Jeżeli się uważnie zbada te przyczyny, poznać łatwo, że nietylko przedstawiają dokładne rozwiązanie rozbicia społecznego, o którém tu mowa; ale jeszcze objaśniają cudownie dla czego to rozbicie dopełniło się w téj a nie w innéj epoce. Wykazują że wszystkiemi historjami jeżeli nie ze wszystkiemi historykami tych nieszczęśliwych czasów, że imperium rzymskie nie upadło, ani wyższością wojskową barbarzyńców, ani zniewieściałością legionów, lub wyrodzeniem się ducha: objaśniają dla czego Włochy i Grecja na długo jeszcze przed napływem dziczy, już się wyludniły i zubożały, kiedy Afryka, Hiszpanja, Sycylja i Egipt w pomyślność rosły. Nareszcie zdają sprawę z kolosalnych majątków nagromadzonych w ręku patrycjuszów, i bolesnéj sprzeczności jaka wówczas nastała, między bezczelną zamożnością wielkich grodów i ponurém zniechęceniem wiejskich ludności.

Jakże dziwnie więc patrzeć przychodzi, że od lat dwudziestu pięciu mężowie stanu Wielkiéj Brytanji, marzą o zaszczepieniu między nami tych samych żywiołów, które zabiły państwo rzymskie, i o rozpoczęciu w odległości dziesięciu wieków doświadczenia w którém idzie o życie ogółu. Zresztą przyczyny pod któremi Rzym upadł, były mu narzucone. Przyłączenie Hiszpanji, Afryki i Egiptu do territorium rzymskiego, i wspaniała szczodrobliwość cesarzy na rzecz ubogich obywateli, zamieniły wolność handlu z prowincjami odległemi i wolny przywóz ziarna, w konieczność nieuniknioną, bezwarunkową. Nieszczęścia publiczne, wzrastający zbytek wielkich rodzin, upadek przemysłów, olbrzymi ciężar podatków, zniknienie drogich kruszczów, dokonały reszty. Ale jakaż konieczność mogła poprowadzić gabinet angielski, do przyjęcia tych samych zasad, brzemiennych takiemiż następstwami? Dowolny przywóz ziarna nie jest u nas szlachetném ustąpieniem dla prowincji jednego i tego samego państwa, dla członków téj saméj rodziny politycznéj, ale szalona wspaniałość na korzyść sąsiadów a nawet nieprzyjaciół. Nie żadne okoliczności nie klęski narodowe, nie przeszkody nieprzełamane sprowadziły zawikłania finansowe z których kredyt angielski nie powstał jeszcze zupełnie: smutno to powiedzieć, ale spowodowały je akta rozmyślne parlamentu w 1819, w 1826 i 1844 r. Cierpieliśmy dobrowolnie, jakby z pogardy najprostszych praw obiegu monetowego.

Takie zbłąkania niepojęte na pozór, wyjaśniają się jednak skoro się pomyśli, że społeczność słucha za dni naszych popędów, jakie nadali środkom rządu rzymskiego bogaci kapitaliści, i niespokojni a tłumni mieszkańce miast wielkich. Dziś ludności wielkich grodów angielskich, nie domagają się już bezpłatnego rozdawania zboża z Libji i Egiptu, ale żądają i wołają głośno o wolne przypuszczenie zboża z Polski i Ukrainy; to jest: żądają zniszczenia narodowych rolników. Przyznać trzeba że wielcy kapitaliści nie budują już kolosalnych majątków uciskiem i grabieżą, nakształt rzymskich prokonsulów, ale kwapią się narzucać gabinetowi środki, które sprawiając ściśnienie zasobów pieniężnych, posługują ich ambicji i interesom, i równie spadają na barki klass pracujących. Publicyści, socjaliści, filozofowie i ludzie praktyczni, wszyscy w téj chwili błądzą, goniąc za systemami które po ojcowsku ochrzcili prawd imieniem, a które w ostatku skończyć się muszą przyciśnięciem klassy najpotężniejszéj, a przynajmniéj klassy najgiełkliwszéj społeczeństwa. Patrzcie co wydał bill reformy.

Przelał na wyborców miast trzy piąte części reprezentacji krajowéj a od téj pory łatwo było przewidzieć, że przewaga miast narzuci parlamentowi środki szkodliwe interesowi rolniczemu i krajowi wziętemu w massie. Zgniłe miasteczka (*Boroughs*) wyrwały nam wolność handlową, tak jak ruchliwe i niesforne massy wymyśliły w Rzymie bezpłatne rozdawanie zboża, które się tam codzień odbywało, podobnież jak w Antiochji, Alexandrji i Konstantynopolu.

Jedyną odpowiedzią jaką stronnicy wolnéj z miany mogą przytoczyć na tyle faktów, na tyle dowodów, jest ta, że zniszczenie rolnictwa w prowincjach środkowych, nie wynikło z nieograniczonego przywozu zboża ale z bezpłatnego rozdawania go na wszystkie strony. Tak więc zaniedbują fakt główny, a czepiają się miłosierdzia urzędowego, gdyż w gruncie rozdawania były po prostu *prawem ubogich*. Dwie uwagi, któreśmy już skreślili, potrafią, jak nam się zdaje rozbroić tę taktykę i odpowiedzieć na mniemaną odpowiedź przeciwników.

I. Liczba tych którzy mieli udział w bezpłatnych rozdawaniach była tak *ograniczona*, w stosunku do ilości zboża konsumowanego przez całą ludność imperium, iż rzeczywiście nie można przypisywać temu najmniejszego wpływu na wartość płodów rolniczych we Włoszech. Wszystko dowodzi że rozdawanie zboża—przesadzając nawet podania historyczne—nierozciągało się do pięćdziesiątéj części Włoch ludności. Rolnictwo zaś zniszczyła massa zasobów przeznaczonych na wyżywienie pozostałych czterdziestu dziewięciu części mieszkańców, wydziedziczonych od téj manny bezpłatnéj, a zatém jak już powiedzieliśmy dowolny, bezpłatny przywóz zboża, produkowanego taniéj w Egipcie Sycylji i Libji. Nie potrzeba szukać innych przyczyn, bo ta wystarcza.

II. Ale więcéj jeszcze powiem: chociażby nawet te rozdawania bezpłatne czynione były na dwadzieścia razy większą skalę, skutek sprawiony na rolnictwo byłby ten sam. W istocie, czy zboże obce wprowadzone zostanie przez spekulantów czy przez państwo, kwestja się nie zmieni; a jeżeli rolnik krajowy traci swoje targowisko, wszystko to mu jedno czy mu je odebrali śmieli kupcy, którzy poczynili zakupy w Libji, czyli ajenci publiczni, którzy pobrali w naturze haracz należny wszechwładnemu ludowi ze Sycylji i Egiptu. Różnica może być ogromna dla ludności miejskiéj, która tylko potrzebuje wyciągnąć rękę by dostać pokarmu, kiedy drudzy pracą kupować go muszą. W istocie jest rozległa przestrzeń między tłumem pracowników, a tłumem żebraków. Ale dla gospodarza rolnego nic się tu nie zmienia; jeżeli rzeczywiście miał upaść skutkiem przywozu obcego zboża, obojętna to rzecz dla niego, czy za ten przywóz płacą złotem kapitalistów czy krwią legionów. Reszta to tylko rzecz dla ciekawości.

MACHINA do ŻĘCIA ZBOŻA i KOSZENIA ŁĄK za Czternaście Talarów i MŁOCKARNIA za Trzydzieści Talarów.

Pismo niemieckie *Neue oekonomische Zeitschrist* Nr. 57 z r. b. podaje następujące ogłoszenie Wschodnio-Pruskiego Towarzystwa rolniczego w Marienwerder:

Na posiedzeniu z 5 października 1844 r. Najwyższy Prezes prowincji Pruskiéj, pan Dr. Boeticher doniósł naszemu Towarzystwu odezwą z dnia 26 z. m. o wynalezionych machinach rolniczych przez pana Kalnasy von Kalnass, w Grudziążu; z tych między innemi ważniejsze są:

a) Nadzwyczajnie prosta drewniana maszyna do cięcia siana i zboża wszelkiego, w dwóch kształtach, stosownie do tego jak ma płon gładko lub na kupy ścinać. Zaprzęga się w jednego lub we dwa konie, wymaga jednego człowieka do obsługi, kosztuje 14 talarów; każdy chłop zrobić ją potrafi; wycina w 10 godzin roboczych 40 do 50 morgów pruskich zboża lub paszy. Maszynę tę oglądać można przed domem komendanta w Grudziążu.

b) Bardzo prosta młockarnia, którą sobie każden chłop za 20 do 30 talarów sam zrobić może, a dwóch ludzi wystarcza do jéj obracania i obsłużenia. W pięć minut można ją przenieść z jednego klepiska na drugie, nie potrzebując jéj wcale rozbierać. Słoma z niéj wychodzi nietargana, zupełnie prosta, ziarno niezgniecione—a w przeciągu 12 godzin roboty wymłaca 60 szefli zboża bardzo łatwo i wygodnie. Można także przystosować do niéj kierat konny na jednego konia.

O DZIERŻAWACH ANGIELSKICH I SPOSOBIE ICH PROWADZENIA.

(*Dokończenie*).

Jeżeli lato było słotne i ziemia na roli zbiła się w bryły, potrzeba po oraniu rozbijać ją dobniami lub tylcem siekiery; po rozdrobnieniu zapuścić wałek, aby rolę utasować; potém sieje i dwa do trzech razy bronuje się. Jeżeli zaś rola jest sypka i sucha, zapuszcza się na nią owce, aby ją utratowały: tym sposobem przytłoczona nie dopuszcza rozwijania się chwastów. Jeżeli zaś rola jest trochę wilgotna, dają wtedy głębsze bruzdy i z ścieków do spływania wody przeznaczonych głębiéj ziemię rydlem wybierają. Pszenica przebywa więc tak do zimy: na wiosnę gdy podeschnie, zapuszczają brony i pszenicę tęgo bronują. Jeżeli jest obawa że rola nie jest dość żyżną, jest to najlepszy moment aby ją obornikiem po wierzchu potrząsanym zasilić, osobliwie po takich miejscach, gdzie pszenica słabiéj porastała. Po zbronowaniu gęściéj pszenica się rozkrzewia, niezadługo potrzeba ją pleć. W latach suchych mniéj jest pracowitą i kosztowną robota, ale w latach mokrych jest prawdziwą zgubą dla biednych dzierżawców. W suchym nawet roku potrzeba pleć tak często i długo, dopóki pszenica nie wyrośnie do dwóch stóp wysokości, i żaden chwast w niéj się nie okaże.

Żniwa pszenicy zaczynają się z końcem lipca i trwają 14 dni. Do zbioru bierze się oprócz własnéj czeladzi, ludzi najemników, którzy się na miesiąc lub na cały czas zbiorów godzą. Jeżeli ugoda jest na całe żniwa, to jednemu płaci się 30 do 45 złr.; wiktować się sam musi, tylko daje mu się dziennie garniec piwa. W niektórych okolicach godzą się ci ludzie od zbioru oddzielnych ziemiopłodów na morgi; wtedy biorą od 4 złr. kr. do 11 złr. od morga, ale bez wiktu i piwa.

Ubożsi dzierżawcy którzy nie mają młockarń, przy ugodzie wymawiają sobie żeby parobcy zboże młócili; jeden więc młóci na dzień około 36 snopów 40 funtowych; jest oraz obowiązany słomę związać, zboże wywiać, tok zamieść i tyleż zboża do omłotu znowu na toku rozesłać ile sam młócił; z całą tą robotą uwinie się do 3 godziny popołudniu i już nic nie robi wyjąwsz jeżeli są sianokosy lub żniwo.

Skoro opróżni się kilka morgów pszenicy, nawożą zaraz obornik, orzą i sieją zimowy groszek. Resztę pszeniczyska zostawiają do wiosny, a gdy rola podeschnie zasiewają owsem. W marcu (wiosna w Anglji zaczyna się już z początkiem lutego) gdy się owies zazieleni zapuszczają wałek, przez co owies bardzo gęsto się zakrzewia.

W Anglji nie mają dobrego owsa, jest on powszechnie bardzo lekki (wyjąwszy z gruntów bardzo żyznych). Bywają miejsca gdzie kosarz na dzień 2 ½ do 3 morgów na dzień skosi. Gdy owies gęsto stoi, płaci się mu od morga 2 złr. 36 kr.; jeżeli zaś stoi rzadko, umniejsza się w proporcji zapłata. Po przeleżeniu kilku dni na pokosach wiążą owies i zwożą do stogów. Owies i inne gatunki zboża omłacają na młockarni, lub cepem; jeżeli młóci się go cepem to jeden parobek omłóca dziennie 74 snopów; wieje go, młynkuje, słomę wiąże na wiązki i resztę roboty wykonywa jak to przy omłocie pszenicy powiedziało się. Na zbiorze owsa kończy się rotacja pięciopolowego gospodarstwa.

W trybie tego systematu rolnego jest ten błąd, że dwa kłosowe zbiory następują bez przerwy szerokolistnego, jeden po drugim; jest zatém za wiele produktów na przedaż a za mało do skonsumowania w gospodarstwie. Skutek ztąd jest, że niema czém utrzymać dostatecznéj ilości bydła, i nie ma dosyć oborniku, aby najwyższą korzyść z takiego gospodarstwa, i zawsze dosyć obfity miewać sprzęt zboża. Pomimo tak widocznego błędu, dzierżawcy trzymają się go ściśle więcéj z przyzwyczajenia niż z przekonania. Nowsi dzierżawcy przyjęli system polowy norfolkski; różni on się tém od pięciopolowego, że owies nie wchodzi wcale w rotację; w czwartym roku zatém uprawiają w ugorze turnips, lub inne rośliny pastewne; jest to więc czteropolowy system; większa jest w nim sposobność do wyniszczenia chwastów, których szczególnie w owsie wiele się mnoży. Ugór uprawia się łatwiéj, bydła trzymać można więcéj, oborniku jest dostatkiem, pomnażają się też zbiory wszelkich ziemiopłodów. W gospodarstwach tym systematem prowadzonych, więcéj jest pastwisk, zbo-

że przyorywa się stosownem narzędziem, dryląсzem zwaném i z tego powodu zaprowadzone też zostały w gospodarstwo różne arcyużyteczne narzędzia rolne. Prawda że dzierżawcy przyrosło ztąd przy wejściu w dzierżawę do 200 funtów szterlingów wydatków, ale mniéj go czuje, gdy zwiększone dochody mu je znowu zwracają.

W dobrach księcia Betford, położonych około Woborn grunta są piaskoglinkowate i od dawna zupełnie inny system gospodarstwa jest w nich zaprowadzony; rotacje są następujące: 1) turnips w ugorze, siewnikiem, w rzędach na 27 cali odległych posiany; 2) jęczmień z szeroką koniczyną; 3) koniczyna, albo na siano albo do spasienia przez owce; 4) pszenica, w płytkich i wązkich skibach siana siewnikiem rzędami na 9 cali od siebie oddalonemi; po siejbie dobrze zabronowana; 5) turnips jak w ugorze; 6) jęczmień z koniczyną; 7 koniczyna do spasienia owcami; 8) groch dryllowany; 9) pszenica i na niéj kończy się rotacja.

Pole pod turnips uprawia się bardzo starannie; rola przez orkę tak jest wyrobiona, że jak proszek jest miałka, nie może się zatém żaden chwast w niéj utrzymać. Rzędy do siejby orzą pługiem, opatrzonym podwójnym lemieszem (*double breasted*), i w tak wyrobione bruzdy natrząsają obornik, który przez następne oranie rzędów ziemią pokryty zostaje; potém dopiero siewnikiem sieją nasienie. Przedziały między rzędami spulchniają hakiem umyślnie na to sporządzonym. Turnips bywa w części użyty na karm bydła, a w części spasają go owce na polu. W nrze 5 podziałki gospodarstwa betfordskiego sieją tylko część turnipsu, reszta zaś przestrzeni podziałki zasianą jest na zimę groszkiem zimowym na paszę w maju dla bydła; po sprzęcie groszku obsiewa się ten kawałek turnipsem. W systemacie tym uprawa grochu przypada tylko raz w 9 lat, pszenica 2 razy; co przy żyzności gruntu, w któréj starannie jest utrzymywany, nie będzie za wiele, że zaś i szeroka koniczyna tylko raz się sieje nie trzeba się téż lękać, że się zbyt wysili. Cały więc system wymierzony na jak największą produkcję paszy, sprzyja więc szczególnie chowu i wypasowi bydła; bo czy jedna czy druga podziałka użyta na pastwisko, po dwóch latach nastręczy dla niego dosyć paszy.

Gdy przyjdzie pastwisko przeorać, i pod uprawę zbożową obrócić, następującym przygotuje się sposobem. Wierzch roli podkłada się w grudniu, później dopiero bronuje się i na wiosnę owsem polskim obsiewa się. Owsisko pokłada się, potém zaraz po zbiorze zapuszczają się brony, i tak go się zostawia do pierwszych dni listopada; potém orze się drugi raz i robią się zagony o ile można wysokie. Skoro na wiosnę rola obeschnie zapuszczają się brony, bronuje się całe pole jak można najlepiéj i sieje się siewnikiem bób rzędami na 27 cali od siebie odległemi; po zbiorze bobu zapuszcza się zaraz skaryfikator w celu oczyszczenia pola jak najlepiéj z korzeni i chwastów; potém się orze i bronuje a w pazdzierniku orze się znowu i sieje się siewnikiem rzędami na 12 cali od siebie odległemi ozimą pszenicę. Następnie pokłada się pszeniczysko pod turnips; po nim idzie z kolei turnips, po turnipsie jęczmień z koniczyną lub innemi roślinami pastewnemi, aby nowe utworzyć sobie pastwisko.

Jeżeliby pole mające służyć na pastwisko, niebyło dość żyzném, wtedy następstwo ziemiopłodów wypada zmienić i tak np. 1) owies 2) turnips, 3) jęczmień, 4) koniczyna, 5) pszenica, 6) turnips, 7) jęczmień z koniczyną i pastwisko.

Podziałki zasiane paszą, można podzielić na wydziały stosownie do ilości bydła i kosić je lub spasać z kolei, opróżnione zaś wydziały nawozić w zimie obornikiem. Tak postępując, żadna część sztucznéj łąki lub pastwiska po zużyciu nie będzie wycienczona, a przy całkowitéj żyzności ziemi wydać powinna 50 do 72 cetnarów paszy z morga.

Robota około siana w Anglji jest mozolna. Gdy pogoda sprzyja jest ona jak wszędzie łatwiejsza: gdy zaś nastaną słoty, jeszcze bardziéj się powiększa. Kosarze już o 4 godzinie zaczynają kosić. Gdy kobiety przyniosą śniadanie, biorą się do przewracania pokosów, rozrzucają je po kilka razy idąc wskroś od jednego końca łąki na drugi, to trwa do południa. Popołudniu przewiędłą trawę podrzucają znowu i w wał na 3 stopy szeroki gromadzą. Ilość wałów zawisła od przestrzeni skoszonéj trawy. Gdy wszystko leży w wałach, zaczynają znowu od najpierwéj ułożonego, rozrzucają go i w inny układają i tak idą koleją, dopóki wszystkie na inne miejsce przełożone nie zostaną, nareszcie przed zachodem słońca składają siano w kopiec. Nazajutrz zaczynają znowu od przerzucania świeżych pokosów; potém rozrzucają kopce i układają wały na dwanaście do 15 stóp szerokie. Przerzucają jeszcze siano kilka razy, potém go zrzucają w trzy razy większe kopce jak dnia po przedzającego. Trzeciego dnia znowu je rozrzucają i około 4 godziny popołudniu zwożą i w stogi układają. Tym sposobem obrabiają także i resztę skoszonéj trawy. Siano więc po takiem obrobieniu nie może jak najdoskonaléj być wysuszone, nie ma też przykładu aby się zaparzyło; chyba w takim razie, że słoty w zbiorze przeszkadzają; na ten czas jeżeli się nie udało, zebrać go zupełnie za sucha, układają wstogi każdą warstwę na 2 do 3 stóp grubo i posypują solą; ale im to łatwiéj robić niż w którym kolwiek kraju; u nich bowiem cetnar soli dla bydła kosztuje zaledwo 1 złr. 15 kr. m. k.

Co do systematu polowego Norfolkskim zwanego, podzielonego jak to wyżéj powiedzieliśmy na cztery podziałki, bardzo w tych czasach utracił na wziętości: zarzucają mu bowiem, że często w nim przypada koniczyna, wycieńcza zatém bardzo grunta i małe jéj bywają zbiory. Niedogodności téj chcieli gospodarze tém zapobiedz, że w czwartym roku zamiast czerwonéj białą i żółtą zaczęli siać koniczynę; wybieg ten atoli nie powiódł się wcale; zaprowadzono więc inną rotację; na lekkim gruncie: 1) turnips na zgnojonym ugorze, 2) jęczmień z koniczyną, 3) pastwisko dla bydła lub owiec, 4) pastwisko, 5) owies, 6) kartofle, buraki, bób albo zimowy groszek na nawozie, 7) pszenica. Rotacja tém jest lepsza, że w siedmiu latach tylko 3 sprzęty zbożowe rodzą się i te naturalnie przypadając zawsze na ziemię żyzną tém obfitsze wydają. Międzypłody zbożowe zaś tego są rodzaju, że nie tylko rolę nie wycieńczą, ale owszem robią ją jeszcze zamożniejszą. Umniejsza się wprawdzie i w tym systemacie przychód ze zboża, ale za to pomnaża się dochód z bydła i owiec przez dobrą paszę pastwisk.

Żyta sieją w Anglji bardzo mało; tu i owdzie widać go tylko na kawałku podziałki pod pszenicę przypadłym; jako wyłączny płód nigdzie w rotację nie jest przyjęte. Podług mniemania Anglików żyto rolę bardzo wycieńcza i tę tylko przynosi korzyść, że słomę koszykarze i tapicery dobrze płacą.

Uprawa lnu i konopi w południowéj Anglji całkiem jest zaniedbana: zamiast tych roślin uprawiają szafran, słodkie drzewo, draczkę do fabryk sukiennnych i mak; w innych okolicach jako to: koło Colchester, w hrabstwie Esseks pielęgnują nasiona pastewne i ogrodowe i niemi zaopatrują handlarzy londyńskich. W hrabstwach Anglji szczególnie zajmują się uprawą rzepaku i gorczycy a na niższych gruntach koło miast Kent, Surry, Worcester i Glocester chmielarnie znaczny zysk dzierżawcom przynoszą.

Stosunki majątkowe i socjalne dzierżawców są prawie tak rozliczne jak osoby. Wielka ich część jest bardzo pracowita i wiadomościami uposażona; gdy więc przy tych przymiotach obdarzeni są jeszcze odpowiednemi kapitałami, sytuacja ich jest dość pomyślna i powszechnie w społeczeństwie dobrze są uważani.

Niektórzy panowie starali się w Anglji zaprowadzić w dzierżawach system gospodarstwa szkockiego, na ten cel zachęcali dzierżawców szkockich, aby z niemi w układy wchodzili. Czynsz dzierżawny w Anglji jest daleko mniejszy aniżeli w Szkocji, chętnie więc brali dzierżawy angielskie, ale gdy przyszło opłacać dziesięciny, taksy dla ubogich, dla kościoła i rządowe podatki, opłacać nierównie drożéj czeladź i robotników, przekonali się, że mniéj zostaje korzyści aniżeli przy drogich dzierżawach szkockich. Przenieśli się więc napowrót do Szkocji i panom odpadła chęć przeistoczenia dzierżaw na system szkocki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Tegoroczne zbiory w Europie.

Wstępujemy w rok nieurodzajny i zwyczajne zasoby może nie będą wystarczające na wyżywienie ogółu. Sprzęt z 1845 r. jest zupełnie wyczerpany, a rok 1846 wydał nader mierne żniwo. Na wszy-

stkich prawie punktach Francji, żyto chybiło kompletnie, zaledwie cokolwiek nad zasiew wydaje. Wielu gospodarzy niekazało nawet młócić snopów, bo ziarno nieopłaciłoby kosztów omłotu. Pszenica, w ogóle dobrego gatunku, zawiodła wszystkie nadzieje, i mniéj jest namłotna niż w 1845 r.—Owies spalony został na pniu w wielu okolicach; wszędzie jest zły a mianowicie w okręgach gdzie służy na pokarm ludziom.—Suche jarzyny, jak grochy, soczewice, także się nieobrodziły i na zimę nie wystarczą.—Kapusta i marchew także się nie udała; kartofle silnie napadnięte w dwunastu departamentach, istotną przejmują obawą, od czasu jak nawałne deszcze następować zaczęły po ciągłéj suszy pierwszych miesięcy letnich. Tyle o Francji, przejdźmy do sąsiednich z nią krajów.

W Anglji dość znaczne są zapasy staréj pszenicy zagranicznéj po składach. Zbiór z 1846 r. jest niezły w południowych prowincjach; w północnych zaś jeszcze niepewny: od początku sierpnia, codzienne deszcze niedozwalają zwozić snopów; lękają się ażeby zboże nieporosło na polu. Ale dziś już niepodlega wątpliwości że może wszystkie zasoby Anglji zaledwie wystarczą na wyżywienie Irlandji. Jęczmień, rzepa, bób, grochy, jarzyny i owoce, które wiele znaczą w pożywieniu ludności tamecznéj, nic prawie nie wydały, nietylko w Irlandji ale nawet w całéj Wielkiéj Brytanji. To też ludność niepokoi się i sam nawet rząd ma istotne obawy. Zeszłego tygodnia wniesiono w parlamencie kwestję głodu i minister sekretarz stanu do spraw Irlandji odpowiedział na interpelacje, że publiczne pogłoski nie są bez zasady, i że niebezpieczeństwo położenia staje się coraz bardziéj kłopotliwém dla gabinetu. Dowodzi tego najlepiéj ciągle wzrastająca cena pszenicy w Londynie; i teraz znowu podniosła się o 1 szyling na kwarterze.—Cennik targu na Mark-Lane podaje następują cyfry z dwumiesięcznéj przerwy:

27 czerwca:	pszenica czerwona	po 47 szyl.	— 57 szyl.
	pszenica biała	„ 50 szyl.	— 56 szyl.
24 sierpnia:	pszenica czerwona	„ 50 szyl.	— 55 szyl.
	pszenica biała	„ 55 szyl.	— 62 szyl.

Liczby te dowodzą że położenie Anglików nie jest lepsze od położenia Francuzów. Donoszą zresztą że na wszystkie strony tworzą się stowarzyszenia dla pomocy i wspierania zagrożonych głodem proletarjuszów. Jeden dziennik angielski wspomina także o kompanji z kapitałem 200,000 funt. szter. (8,000,000 złp.) która zamierza wypiekać chléb i sprzedawać go 4 pense za cztery funty (20 gr.) to jest o połowę taniéj niżeli teraz za niego płacą.

W Belgji nie użalają się na tegoroczne żniwo; ale nie będą mieli nic na wywóz za granicę.

Hollandja nie spodziewa się żadnego zniżenia w cenach płodów żywnościowych; mówią że po otwarciu jeneralnych stanów, gabinet ma zażądać przedłużenia wyjątkowego prawa uchwalonego zeszłego roku, ku zachęceniu przywozu zagranicznego ziarna.

Portugalji grozi bliski niedostatek, a Hiszpanja sama nie wiele ma i pewno nie przyjdzie w pomoc sąsiadce.

Szwajcarja zmuszoną będzie szukać za granicą części niedostających zasobów.

Z pomiędzy krajów ziarno wywożących, Pomeranja nie bardzo zadowolona z tegorocznego sprzętu zboża; Moguncja nie może wystarczyć żądaniom ze Szwajcarji i Alzacji; w Alexandrji i Odesie rozkupiono już dawne zapasy, a ceny silnie dążyły ku podwyższeniu, nim jeszcze dowiedziano się o chybionym zbiorze kartofli w Irlandji.

Można więc powiedzieć w ogólności że Europa znajduje się w dość trudnych warunkach istnienia. Francja szczególniéj ma rzeczywiste przyczyny do obawy. Przypuśćmy bowiem, że sprzęt tegoroczny zły jest poprostu, i nie liczmy straty jarzyn i kartofli, to by jéj zabrakło, wedle wyrachowania p. de Monthéran, zboża na piętnaście dni: ale do tego braku dwutygodniowego, trzeba jeszcze dodać najmniéj dwa tygodnie któreśmy przeżyli zbożem wziętém z góry z zapasów 1845 r. A zatém trzeba dostać z zagranicy żywności a raczéj zboża na cały miesiąc; to jest około 6,000,000 hektolitrów ziarna trzeba wprowadzić do Francji w ciągu tego roku; cała zaś Europa nigdy w składach nie miała więcéj zboża do rozporządzenia nad 14,000,000 hektolitrów. Fakt ten ważny, wykazany jest przez śledztwo wydrukowane 1826 r. na rozkaz Parlamentu Angielskiego.

Gdybyśmy wdać się chcieli w drobniejsze szczegóły wewnętrznego handlu zbożowego; gdybyśmy obliczyli wpływ złych środków komunikacyjnych, nawyknień miejscowych, niedostatku drobnych konsumentów, łakomstwa spekulantów, niewiadomości mieszkańców, przesądów niektórych administracji, i t. d. obraz wydałby się zbyt okropny i zbytnie byśmy cel nasz prześcignęli; dosyć żeśmy wskazali że położenie jest niepokojące i zasługuje na baczną i czujną uwagę. Silna i przezorna działalność potrafi zapewne usunąć wszystkie trudności i doprowadzić ludności spokojnie aż do przyszłego żniwa.

Z B O Ż E.

Z Bochni 12 *września*. Choroba kartofli, a ztąd obawa że przechować się nie dadzą, jest przyczyną powszechnego utrapienia: ale jeźliśmy przeszłego roku na słoty narzekali i kartofle, aby nie gniły, przesuszali, dla czegożby w teraźniejszym suchym roku miały one bardziéj jeszcze gnić i psuć się; owszém, te które się z ziemi zdrowe i na sucho wykopie, będzie można łatwiéj i dłużéj zachować, niż się to dało zrobić w przeszłym mokrym roku. Z resztą z niepewnemi kartoflami się pospieszyć i na wódkę je przepędzić.

Atoli większa jeszcze obawa niepokoi gospodarzy: o to w snopach zboża w stérty złożonego pokazują się maleńkie robaczki, podłużne jak ziarnko koniczyny, do maików (*Maikäfer)* podobne; te robaczki niszczą bardzo ziarno, trzeba się przeto spieszyć z wymłóceniem zboża.

Ceny zboża poszły u nas znowu w górę: na ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 7 złr. 12 kr. do 8 złr., żyta 6 złr. 24 kr., jęczmienia 5 złr. do 5 złr. 20 kr., owsa 2 złr. 24 m. k. Cetnar siana 30 kr. m. k. Otawy zaczynają już kosić: są one gęściejsze niż siana i dość duże.

Na okowitę porobiono gdzieniegdzie ugody na odstawę w styczniu, dając naprzód pieniądze, za garniec 30-stopniowéj okowitéj po 26 kr. m. k.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 18 września 1846 roku.		Żądają Rub. sr.	k.	Dają. Rub. sr.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	——	92--	70—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	——
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	40—	140	30—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	38—	——	——
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	33 ⅓	100	——
Petersburg ditto. . .	1 M. .	101	——	100	50—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74—	55—	——	——
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95—	40—	——	——
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	93—	——	——	——
2. MONETY.		——	——	——	——
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.		——	——	——	——
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	75—	——	——
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

(*) Wartość kuponu kop. 14 ½